

Zazdrosny bywa zazwyczaj próżniakiem, ale posiada dość sprytu. Chorobliwy sposób myślenia obok wrażliwości wyobraźni przywodzi przed jego oczy ten sam obraz rzekomych jakichś, a nawet utopijnych krzywd, wyrządzonych mu przez otoczenie bliższe i dalsze. Bywa on nieprzychylny i nieżyczliwy dla drugich, powodzenie drugich ból mu sprawia i zdaje mu się, że w chwili zabłyśnięcia drugiej jakiejś gwiazdy, zblednie przy niej światło jego gwiazdy.

Zazdrosny ma dla drugich więcej pogardy, aniżeli szacunku, lubi się oburzać nadmiernie, miotając przytem słowa nienawiści — nie zwykł też nigdy przyznawać okoliczności łagodzących przeciwnikowi.

Pozbawiony lepszych uczuć, nie przebiera w środkach do usunięcia przeciwnika z areny, przemyśliwa on nad sposobami poniżenia i pokonania go, używa podstępów oraz najróżnorodniejszych oszczerstw. Ujrawszy coś ujemnego w koledze, zabawia się w donosiciela, bo tym sposobem chce podnieść swoje własne ja. — Słów nie starczyłoby, gdyby się chciało wyliczyć sztuczki i kruczki oraz skreślić drogi i najbardziej kręte ścieżki, któremi zazdrość chodzić zwykła; wystarczy zakonkludować stwierdzeniem, że biblia już wspomina o bratobójstwie, dokonanym z prostej zazdrości.

Skłonność ta, czysto zwierzęca, jest jedną z tych złych skłonności, którą się napotyka od najwcześniejszej młodości, bo i zwierzęta ją posiadają.

Leczenie. Leczenie jej nie jest tak łatwą rzeczą, jakby się na pozór wydawało. Nie tak łatwo napotkać na świecie człowieka niezazdrosnego. Od chaty wieśniaczej po pałac magnatów i dwory panujących, nie mówiąc już o stosunkach służbowych we wszelkich dykasteryach, zazdrość dokonała niejednej ruiny całej rodziny, niejednego pod najróżnorodniejszymi pozorami pozba-



JAKÓB BOJKO
poseł do Rady państwa.

wiła stanowiska, niejednego ogołociła ze czci, wiary i mienia i popchnęła w końcu do grobu lub popchnęła na drogę samobójstwa.

Gdy owa pełna ohydy skłonność polega na fałszywych uczuciach, bo na uczuciu egoistycznym, leczyc ją można jedynie przez budzenie uczucia altruistycznego t. j. miłości bliźniego w najszerszem tego słowa pojęciu, jak je pojmuje religia chrześcijańska, nakazująca „kochać Boga nadewszystko, a brata bliźniego, jak siebie samego“.

Wychowawca usilnie będzie się starał o to, aby wychowankowi daną była sposobność poznania przyjemności, jaką się ma, gdy można drugich uszczęśliwić, a uczucie tej rozkoszy duchowej, nie tylko nie pozwoli mu być zazdrosnym, ale mu każe gardzić wszystkim, co by go mogło narazić na utratę tej przyjemności.

Na tym typie zamykamy szereg ty-

pów, u których dominują złe skłonności i przechodzimy do omówienia 1) złych popędów, 2) złych żądz, 3) złych nawyknień i 4) złych nałogów.

Zastanowimy się więc ad 1) nad drażliwością, popędlivością, gniewem, złośliwością i wścibskością; ad 2) nad łakomstwem i pożądlivością; ad 3) nad skrytością, szyderstwem i cieszeniem się z cudzego nieszczęścia oraz gburowatością; ad 4) nad pychą, kłamstwem, obłudą, pochlebstwem, przebiegłością, nieuszanowaniem cudzej własności (kradzieżą) surowością i dzikością.

(C. d. n.)

WŁODZIMIERZ SULIMA POPIEL.

Credo.

Dałeś mi Panie dość mocy do lotu
Na skrzydłach marzeń, po niebios błękitach,
Ale do pracy wśród trudu i potu,

Dałeś moc większą, o wczesnym już świecie.

Na drodze kwiatów od samej młodości,

Nie znałem bólu, co piersi wciąż krwawi,

Nie znałem fałszu — ani ludzkich złości,

Ani tęsknicy, co serce tak trawi.

Na horyzoncie zawsze mi jaśniały —

Różane brzaski — powstające zorze,

A oczy moje nigdy nie widziały

Najmniejszej chmurki o żadnej dnia porze.

Więc siedłem z wiarą niezachwianą w

[Ciebie —

W Twą łaskę świętą — szczęśliwy przez

[życie,

Marzyłem sobie o gwiazdach na niebie,

O szczęsnej doli i słonecznym bycie.

Ty nie chcesz Panie dziś mojej zatury,

Lecz mie doświadczasz dłoni świętej mocą,

Bo znikły teraz me zorze i kwiaty —

Po których siedłem z ufnością dniem — nocą.

Me horyzonty oblekły się w chmury,

Zakryły słońko — jasności ni cienia;

Płomienne zorze już zaszyły, za góry,

Przedemną kwiaty warzą śmierci tchnie-

[nia...

Drogą nieznaną — w krąg ciemność nadenną —

Stąpasz przed siebie przez osty i głogi,

Przez skalne szlaki, drożyną tajemną,

Idę — i srodze ranę sobie nogi.

Wysilał teraz w ciemnościach wzrok cały —

A ból serdeczny do oczu łyż ciśnie;

Lecz ufam szczerze, że ciemnych chmur

[wały

Ustąpią jeszcze i zorza zabłyśnie.

O daj mi Panie chwilę taką jedną —

Jaką przeżyłem w mojej wczesnej wiosnie,

Niechaj nademną chmur wały przerzedną

I promyk słońka zaświeci radośnie.

Że tym — coś słońce zaciemnił chmurami,

Dasz chwilę jasną, ufam zawsze Panie,

Że drogę życia zasiejiesz kwiatkami —

Rozniecisz zorze i dasz... Zmartwych-

[wstanie!

Nowy Targ 1907.



KOTKA KARMIĄCA ZAJĄCA.

HEGEUS

